

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zydzi/94792,Z-Wloclawka-do-Izraela-przez-pieklo-poznanskich-obozow-pracy-okupacyjne-losy-Zal.html>



Zródło zdjęcia: USC Shoah Foundation

ARTYKUŁ

Z Włocławka do Izraela przez piekło poznąńskich obozów pracy - okupacyjne losy Zalmana Kłodawskiego

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SZYMON PIETRZYKOWSKI 02.09.2022

Ocalały z Zagłady włocławski Żyd, więzień obozów pracy przymusowej w

Poznaniu i okolicach (Fort Radziwiłł, Stadion, Steineck/Krzyżowniki i Kreising/Krzesiny) oraz Auschwitz i Buchenwaldu, uczestnik Powstania Warszawskiego, wojny niepodległościowej w Izraelu w latach 1948-1949 i późniejszych konfliktów zbrojnych – swoim życiorysem mógłby obdzielić co najmniej kilka osób.

W pamięć Zalmana Kłodawskiego (1923-2007) szczególnie zapadł dwuletni epizod poznański (1941-1943). Opowiadał o nim uczniom szkoły podstawowej w Krzyżownikach, której budynek za okupacji przekształcony został w obóz.

Włocławek przed okupacją i w jej trakcie

Zalman Kłodawski wraz z rodzicami – ojcem Eljahu i matką Branah – oraz dwiema siostrami (przyrodnią Idit i adoptowaną Tsirel) zamieszkiwał po prawej stronie Wisły, podobnie jak większość lokalnej społeczności żydowskiej, liczącej od 10 do 14 tysięcy mieszkańców (stanowiło to ok. jednej piątej ogólnej liczby ludności – wówczas 56 tysięcy). Cała rodzina zaangażowana była w prowadzenie sklepu. Kłodawscy byli ortodoksyjnie religijni, Zalman uczęszczał do miejscowej jesziwy. W późniejszych latach zaangażował się w działalność pravicowego, syjonistycznego ugrupowania Bejtar. Zgadzał się z poglądami głównego ideologa, Władymira Żabotyńskiego (1880-1940), głoszącego m.in. konieczność samoobrony wobec narastającej fali antysemityzmu i bardziej nieprzejednanej postawy w walce o żydowską siedzibę narodową w Palestynie.



Zalman Kłodawski wraz z jedną z sióstr, zdjęcie przedwojenne.

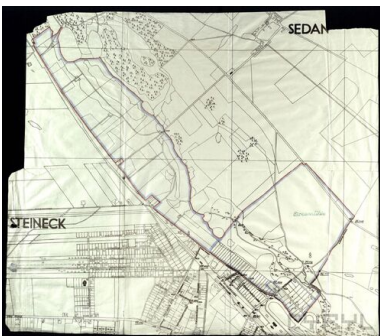
**Źródło zdjęcia: USC Shoah
Foundation**

Po zdobyciu miasta przez Niemców w połowie września 1939 r. pozostali tam Żydzi, których liczba spadła do ok. 4 tysięcy, poddani zostali licznym represjom. Boleśnie odczuli je również Kłodawscy – ich sklep uległ konfiskacie, Zalman zaciągnięty został do codziennych i upokarzających przymusowych robót fizycznych. Pod koniec 1939 i na początku 1940 roku nastąpiła fala przesiedleń do Generalnego Gubernatorstwa. Na przełomie października i listopada 1940 r. utworzone zostało getto w biednej, peryferyjnej dzielnicy Rakutówek, dokąd Żydzi musieli się przenieść z dotychczasowego miejsca zamieszkania w centrum miasta (wokół ulic Łęskiej, Kowalskiej, Królewickiej i Targowej).

„Biedna dzielnica, nierozwinięta, bez ulic i chodników. Domy [...] w bardzo nieludzkim stanie. Naprzeciwko cmentarza żydowskiego. Trudno opisać, w jakich warunkach żyliśmy tam. Jedna rzecz co nas trzymała, jak by nie było, jeszcze byliśmy razem z rodzicami”

– wspomina Zalman.

Getto początkowo miało charakter otwarty (Żydzi mogli je opuszczać i prowadzić handel z pozostałymi mieszkańcami), potem zostało otoczone drutem kolczastym. Pomimo trudności Kłodawscy starali się wspomagać swoich krewnych w pobliskim Kutnie, umieszczonych w getcie w dawnej cukrowni Konstancja, a którym (w ich przekonaniu) wiodło się jeszcze gorzej niż im.



„Plan der Stadt Posen” -

fragment planu Poznaniu z okresu okupacji hitlerowskiej, 1940 r. (Steineck - Krzyżowniki, Sedan - Strzeszyn). Źródło zdjęcia - CYRYL: Wirtualne Muzeum Historii Poznania



Piwnica szkoły w Poznaniu-Krzyżownikach, gdzie skoszarowani byli żydowscy więźniowie; wystawa „Steineck”, 18 września 2021 r. Źródło zdjęcia: Szymon Pietrzykowski



Tablica pamiątkowa we wnętrzu szkoły w Krzyżownikach odsłonięta 7 maja 1988 r.; uwagę

**zwraca fałszywe zrównanie
doświadczenia okupacyjnego
Żydów i jeńców francuskich.
Źródło zdjęcia: Szymon
Pietrzykowski**

Deportacja do Poznania

26 czerwca 1941 r., kilka dni po ataku III Rzeszy na ZSRS, Zalman znalazł się w grupie ok. 500 mężczyzn wysłanych do obozów pracy w Poznańskim. Nie zobaczył się już więcej z rodzicami i siostrami (wszyscy zginęli w Chełmnie). Pierwszym miejscem jego pobytu był Fort Radziwiłł – obóz ustanowiony w twierdzy z czerwonej cegły zbudowanej w połowie XIX wieku w dzielnicy Zagórze (z tego powodu nazywanej przez miejscowych „czerwoną krową”), nad Wartą, gdzie od stycznia 1940 r. najpierw przebywali jeńcy alianccy, następnie zaś Żydzi i Żydówki. Wykorzystywani byli do różnego rodzaju robót na terenie miasta i okolic. Zalman pracował przy budowie sztucznego jeziora Elsensee-Rusałka:

„Tam budowała firma Niemiecka Sager & Werner zatokę olbrzymią, bardzo głęboką. [...] Zimową porą ta zatoka się wypełniła wodą z deszczów i śniegu. [...] Duża część nappełniła się wodą i zamarzła. Musieliśmy łamać ten lód i przewieźć na inne miejsce”.

Zajmował się również wyrównywaniem terenu pod budowę torów kolejowych:

„Wykładaliśmy długie głazy [...]. [Mieliśmy/ciągnęliśmy] wagonetki, które trzeba było wypełnić ziemią i ręcznie pchać km na inne miejsce i tam wypełnić. Od rana do wieczora. Dni, tygodnie i miesiące. Zdarzało się często, że wagony zeszyły [z torów], trzeba było wysypać, zostawić z powrotem na linię i zwrócić tą ziemię z powrotem [...]. Ciężka praca. Pod niebem, w każdą pogodę”.

Wiosną 1942 r. wybuchła epidemia tyfusu. Żydzi z tego oraz pozostałych obozów tymczasowo skoncentrowani zostali na stadionie miejskim. Przebywali na wolnym powietrzu, w zimnie i deszczu, bez dachu nad głową. Zalman musiał z bliska obserwować dokonujące się tam publiczne egzekucje na schwytanych zbiegach bądź osobach, które popełniły innego typu „przestępstwa” (np. chwilowe opuszczenie miejsca pracy w

poszukiwaniu pożywienia).



Jezioro Elsensee (Rusałka) podczas okupacji; budowę tego sztucznego akwenu zajmowali się żydowscy i polscy robotnicy przymusowi, w tym Żydzi skoszarowani w budynku szkoły w Poznaniu-Krzyżownikach, którą Niemcy przekształcili w obóz przeznaczony dla Żydów. Źródło zdjęcia - CYRYL: Wirtualne Muzeum Historii Poznania

Obóz w budynku szkoły

Kolejnym przystankiem w obozowej tułaczce stał się niedawno wybudowany (1938 r.) budynek szkoły w Krzyżownikach, który, podobnie jak stało się to w przypadku Fortu Radziwiłł, Niemcy przekształcili w zamknięty obóz przeznaczony pierwotnie dla jeńców wojennych, a gdy ci opuścili już to miejsce – zastąpili ich żydowscy robotnicy.

„Szkoła stała na dzikim miejscu. Nie widziało się w ogóle domów. Nie widziało się człowieka. Jak na pustyni. Bez cywilizacji”.

Wykonywał tam podobne czynności, co wcześniej. W pamięci szczególnie zapadło mu jedno zdarzenie –

konfrontacja z niemieckim lekarzem-dentystą z Hamburga. W relacji Kłódawskiego wyłania się jednoznacznie złowroga postać, przynosząca na myśl archetypiczne postaci nazistowskich złoczyńców (jak postać Szella, którą zagrał Laurence Olivier w filmie „Maratończyk”):

„Wysoki i chudy, ubrany ładnie, na jednym oku miał przykrycie czarne. Zupełnie był podobny do zbrodniarza jak morski bandyta, co był podobny do tych, co napadli na okręty i rabowali jak w książkach. Pisał o nich Andersen”.

Prymitywnymi obcęgami wyrwał mu prawie wszystkie zęby pozostawiając go z poranioną, ropiejącą szczęką, uniemożliwiającą mu jedzenie.

W obozach panowały katastrofalne warunki – brak ubikacji, przepełnione prycze, brud, robactwo, bezdech.

„Można było to gęste i nieprzyjemne powietrze kroić nożem”.

Współwięźniowie w Krzyżownikach przenosili się z pomieszczeń na korytarz, leżąc jeden na drugim. Zalman znalazł dla siebie miejsce na parapecie niewielkiego okna, umożliwiła to jego niepozorna, chłopięca sylwetka. W warunkach tych dochodziło do licznych chorób i zgonów – jedną z ofiar był jego wujek, Nachum Kuhfeld. Zalman ponownie zachorował na tyfus. Przejmująco opisał sytuację, w której człowiek znajdował się na pograniczu życia i śmierci:

„Codziennie każdy jeden chory przeżył swój kryzys. Żyć albo umrzeć. Pewnej nocy widocznie był i u mnie kryzys. To się stało o [północy]. Słyszałem zegar z kościoła z bardzo daleka od nas. Pomimo, że to było w nocy, usłyszałem wysmieniecie. [...] W tej godzinie dokładnie poczułem polepszenie. Jakby Anioł z nieba odebrał ode mnie wszystkie boleści. Nie bolało nic więcej. Byłem innym człowiekiem. W tym samym czasie mój sąsiad na drugim oknie umarł. Oczy się jemu zamknęły i przestał oddychać, bez pulsu. To jest dokładna prawda, co ja przeżyłem. Do dzisiejszego dnia trudno mi [to] wyjaśnić”.

W Krzyżownikach przebywał do wiosny 1943 r. Z „niedużą grupą młodych ludzi” trafił do Krzesin. Pracowali m.in. przy budowie torów kolejowych, wyrównywaniu ziemi pod budowę lotniska czy zakładaniu słupów telefonicznych na użytek firmy Siemens. Tym razem Zalmanowi sprzyjało szczęście – jego sumienna praca

zwróciła uwagę dwóch niemieckich inżynierów, którzy skierowali go następnie do pobliskiej fabryki zakładów Focke-Wulf produkujących samoloty wojskowe.

„Żydom nie wolno było zbliżyć [się] do fabryki. Dostałem świadectwo i chodziłem wolno. Dźwigałem i dzieliłem części elektryczne do samolotu, co się [go] budowało. Na każdym kroku kontrolowali mnie, ale miałem świadectwo i [mnie] nie zatrzymali”.

Zalman nawiązał tam kontakty z podziemiem – po raz pierwszy dowiedział się o tym, co dzieje się w Oświęcimiu i na frontach wojny.



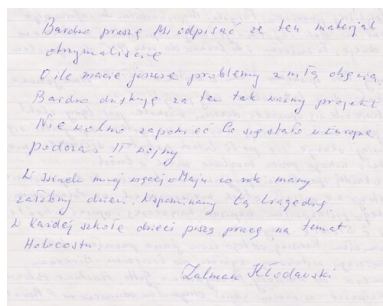
Zalman Kłodawski w trakcie nagrywania video-relacji, 7 maja 1996 r. Źródło zdjęcia: USC Shoah Foundation

„Nie wolno zapomnieć...”

Likwidacja obozów pracy w Poznaniu latem i jesienią 1943 r. nie oznaczała jeszcze końca gehenny:

„[Od] tego czasu jeszcze [przeszedłem] dużo. Z Kreising zostaliśmy wysłani do Oświęcim-Birkenau. Stamtąd do Warszawy. Na oczyszczenie getta. Powstanie polskie w Warszawie, co wzięłem udział. Otrzymałem odznaczenie od P. Prezydenta Lecha Wałęsy. [Po] powstaniu [zostałem] wysłany do Dachau. [Pracowałem] [w] ciężkich miejscach, znów przy budowie podziemnej fabryki w lasach, do budowania samolotów. W

**Krzyżownikach przy ul.
Leśnowolskiej 35, 18 września
2021 r. (organizator: Barak
Kultury, jednym z partnerów tego
wydarzenia był Oddział IPN w
Poznaniu). Źródło zdjęcia: Anna
Krotofil/Barak Kultury**



Bardzo proszę nie odwracać ze ten material
obymaliscie
Cile maae jawaie problemny a mlt3 obawia
Bardzo dziekuje za ten tak wazny projekt
Nie wolno zapomiec co to sigatelo ucinque
podczas II wojny
K Simela mny ascejeMaju co mlt3 mny
zatkmy dzieci. Napomniamy to kragodaj
W kazdej szkole dzieci przez prosy na temat
Holocaustu
Zalmea Kłodawski

**Fragment listu Z. Kłodawskiego
do dyrekcji i uczniów Szkoły
Podstawowej nr 57. Źródło
zdjęcia: archiwum Szkoły
Podstawowej nr 57 im. Józefa
Kostrzewskiego w Poznaniu-
Krzyżownikach**

Swoje przeżycia opisał m.in. w książce pamięci Włocławka opublikowanej w Izraelu w 1967 r. W 1990 r. po raz pierwszy odwiedził szkołę w Krzyżownikach. Wraz z tym powrotem zapoczątkowana została zażyła korespondencja z dyrekcją i uczniami, trwająca aż do jego śmierci w 2007 r. Jeden z listów z relacją o swoich doświadczeniach w Steineck (i nie tylko) zakończył następującymi słowami:

„Przepraszam Was za moje pismo. Na pewno [są] błędy i nie zestawione zdania. 60 lat [minęło] jak przestałem używać Polskiego języka. Bardzo dziękuje za ten tak ważny projekt [przywoływana relacja powstała zapewne w związku z działaniami edukacyjnymi – Sz.P]. Nie wolno zapomnieć, co się stało w Europie podczas II wojny [...]”.

Bogata Spuścizna po Zalmanie Kłodawskim (obejmująca między innymi przytaczaną korespondencję i otrzymane odznaczenia - w tym Krzyż Oświęcimski i medale za obronę Izraela), zgodnie z jego wolą, przechowywana jest w Szkole Podstawowej nr 57 w Poznaniu-Krzyżownikach.

COFNIJ SIĘ